

Zbrojny incydent na północy Kosowa

Marta Szpala

Nad ranem 25 września doszło do starcia 30 uzbrojonych Serbów z kosowską policją we wsi Banjska na północy Kosowa, w odległości 15 km od granicy z Serbią. Około godziny 3.00 ostrzelano tam patrol kosowskiej policji wezwany w związku z zablokowaniem drogi przez dwie nieoznakowane ciężarówki. Jeden policjant zginął, a drugi został ciężko ranny. Następnie, według oświadczenia eparchii raszko-prizreńskiej, napastnicy przy użyciu ciężkiego pojazdu sforsowali bramę prawosławnego monastynu. Przebywała tam grupa ok. 40 pielgrzymów, która zabarykadowała się w budynku klasztoru. Agresorzy pozostali na terenie monastynu, ale poza samym budynkiem klasztoru. Intensywna wymiana ognia między nimi a policją trwała do godziny 7.00. Co najmniej trzech napastników zginęło, sześciu zatrzymano, a część zdołała uciec (media donoszą, że dwóch rannych przyjęto do szpitala w Nowym Pazarze w Serbii). W ciągu dnia kosowskiej policji udało się zabezpieczyć teren monastynu i zapewnić bezpieczeństwo cywilom. Policja przejęła także znaczne ilości broni. Grupa agresorów, poza bronią ręczną, posiadała kilkanaście granatników przeciwpancernych, automatyczne działko, ponad sto kilkadziesiąt sztuk granatów moździerzowych oraz noktowizory, maski przeciwgazowe i sprzęt łączności. Napastnicy poruszali się kilkunastoma pozbawionymi oznaczeń wojskowymi ciężarówkami i pojazdami terenowymi. Przejścia graniczne z Serbią na północy kraju pozostają zamknięte. Atak na kosowską policję został uznany przez UE za akt terrorystyczny i potępiony przez NATO oraz szereg poszczególnych państw Sojuszu. Z kolei prezydent Serbii stwierdził, że zabójstwa policjanta nie można usprawiedliwić, ale stanowi ono reakcję serbskiej społeczności na politykę Prisztiny. W związku z tymi wydarzeniami w Serbii ogłoszono Dzień Żałoby Narodowej.

Komentarz

- Obecny incydent, podobnie jak atak uzbrojonej grupy protestujących na siły pokojowe KFOR w maju br. (zob. [Zamieszki w północnym Kosowie](#)) są przedstawiane przez Belgrad jako spontaniczne działania lokalnej ludności, sprzeciwiającej się polityce władz w Prisztinie. Przebieg obu wydarzeń wskazuje jednak, że akcje te są wspierane z terytorium Serbii. Trudno w tej chwili ocenić, jakie były zamierzenia grupy napastników i w jakim stopniu była ona kontrolowana przez władze w Belgradzie. Zarekwirowane uzbrojenie mogłoby zostać użyte do ataku nawet na dobrze chroniony budynek. Natomiast wtargnięcie na teren monastynu pełnego cywilów wskazuje, że strona serbska jest gotowa na eskalację nawet z bezpośrednim narażeniem bezpieczeństwa postronnych osób. Takie incydenty prowadzą do wzrostu wzajemnej nieufności między Albańczykami a mniejszością serbską, co utrudnia obniżenie napięcia w północnym Kosowie.

- Sytuacja w czterech zamieszkanym przez Serbów gminach w Kosowie pozostaje bardzo napięta od listopada 2022 r., kiedy to przedstawiciele tej mniejszości w porozumieniu z Belgradem opuścili działające na tym terenie kosowskie instytucje (policję, wymiar sprawiedliwości, samorządy). W tym czasie serbskie władze, zarówno na arenie zewnętrznej, jak i wewnętrznej, radykalnie zaostrzyły retorykę wobec Kosowa, które w bliskich rządowi mediach jest oskarżane o rzekome czystki etniczne wobec mniejszości serbskiej, co ma uzasadniać postulat wysłania tam serbskich wojsk. Obecne wydarzenia stawiają także w bardzo trudnej sytuacji Serbski Kościół Prawosławny w Kosowie, tym bardziej że już wcześniej w mediach społecznościowych pojawiały się oskarżenia, iż Serbowie ukrywają broń w cerkwiach i monastyrach. Z tego względu eparchia raszkoprizreńska bardzo szybko odcięła się od tych wydarzeń i stosowania przemocy oraz złożyła kondolencje rodzinie zmarłego policjanta.
- Kolejne incydenty wskazują również na fiasko dotychczasowej polityki państw Zachodu wobec Kosowa i Serbii oraz wyczerpanie się formuły dialogu prowadzonego pod auspicjami UE, który miał doprowadzić do normalizacji relacji obu państw. Stronie serbskiej nie zależy na zawarciu porozumienia z Prisztiną, lecz na eskalacji napięcia. Pozwala to bowiem Belgradowi manifestować swoje wpływy i potencjał destabilizacji w Kosowie w sytuacji, gdy państwa Zachodu zaangażowane w pomoc Ukrainie chcą za wszelką cenę uniknąć niepokojów na Bałkanach. Dotychczas skłaniało je to do ustępstw względem Serbii i obwiniania o Prisztiny niepowodzenie dialogu. Taka polityka, jak wskazują obecne wydarzenia, jedynie zachęcała Belgrad do inicjowania kolejnych wrogich działań wobec Kosowa.
- Jednocześnie władze serbskie wykorzystują tego rodzaju incydenty również do mobilizowania własnego społeczeństwa w świetle rzekomego zagrożenia ze strony Prisztiny. W niebezpieczeństwie ma być nie tylko mniejszość serbska, której w narracji władz grożą czystki etniczne, a nawet ludobójstwo, lecz także sama Serbia. Z kolei Prisztina, wobec kolejnych ataków na kosowskie instytucje i wrogiej retoryki Belgradu, jest coraz bardziej niechętna do jakichkolwiek ustępstw na rzecz Serbii czy mniejszości serbskiej (dotyczy to np. zgody na powołanie Związku Gmin Serbskich). Władze kosowskie uważają bowiem, że zostałoby to wykorzystane jedynie do dalszej destabilizacji państwa, a nie – jak twierdzi Belgrad – do ochrony mniejszości serbskiej.